№ 56. — Rok 1849. Sobota, 10 Marca.

Wychodzi codziennie oprócz Niedzieli i świąt uroczystych. Prenumerata przyjmuje się w Księgarni St. Gieszkowskiego przy ul. Grodzkiéj Nr. 117

Kwartalna przedpłata na Gazetę Krakowską wynosi ZłR. 4. — Miesięczna Złp. 6. — Prenumeratę przyjmują wszystkie Urzęda Pocztowe.

GAZETA KRAKOWSKA.

Kraków.

Apolinary Kątski w przejeździe ze Lwowa do Poznania dał pożegnalny Koncert w Teatrze Narodowym. Zbytecznem byłoby jedne i te same powtarzać pochwały; dzienniki zagraniczne, Towarzystwa muzykalne oceniły go pod względem teoretycznym. — my nie ubliżając znawcom, niepodaliśmy obszerniejszego rozbioru gry naszego genialnego ziomka, — jesteśmy przekonani, wiemy nawet, że najsurowsza krytyka nic mu zarzucić nie może, pod względem zaś wrażenia, jakie na nas wywarł, jestże słowo, któreby godnie opowiedzieć mogło to zachwycenie, w jakie wprowadzają nas cudowne skrzypki, chyba najwyższy liryczny poemat porównaćby można z tą muzyką niebiańską. Pan Kątski odegrał Modlitwę z Mojżesza ułożoną na jednę strunę przez mistrza swego owego czarodzieja Nicolo Paganini, którego imie jak imie Merlina przechodzi w cudowną bajeczność, w legendę że tak powimy—a zakończył mazurem pod tyt. „Jan Sobieski". Mazur ten, w którym wszystkie uczucia narodowe przypomina prosty, rzewny, a surowy jak nasz ton i czas, przemówił do serc wszystkich, zdawało nam się słyszeć i kobzę górala i fujarę pastuszą i basy Kujawiaka i owe rznięcie nam od ucha, niekiedy znowu nutę marsza bohaterskiego, co pomimo wszystkie smutki pokrzepia, ożywia słuchacza, jak ta piosnka nieśmiertelna, którą wszystkie piersi wypełniają się, w chwili boskiego wzniesienia rąk do góry. Mazur ten jako myśl narodowa, prawdziwy, jako wykonanie porywający, jest doskonałym utworem naszego Rodaka, a może jedynym z tego rodzaju kompozycyi.

Niech professorowie muzyki oceniają Kontskiego ze stanowiska metody, wybornéj exekucyi i prawideł kompozycyi. My poprzestaniem na wynurzeniu szczerego uwielbienia, na okazaniu, jak drogą nam jest każda sława narodowa. Kątski żegnał się z Krakowem modlitwą i narodową pieśnią, Artysta nie mógł wznioślej pożegnać ziomków swoich. Zgromadzeni słuchacze odeszli pełni żalu i pełni marzeń o tym idealnym świecie, w który mistrz niby na zawdzięczenie uczuć braterskich wprowadził swoich, jak się wyraził, kochanych Krakowianów. Mamy nadzieję, że to pożegnanie nie na długo i że rozkoszne „jak się macie" wynagrodzi nam przykrą chwilę rozstania.

Wiadomości Polityczne.

Austrya.

Kromieryż 3 Marca. Na dzisiejszém posiedzeniu sejmowém dep. Szuzelka wystąpił przeciwko ministeryum z okazyi rozprawy nad odsełaniem pieniędzy depozytowych do kass państwa. „Nie chodzi tu" mówił on „ani o ilość tych pieniędzy, ani o stósowność tego rozporządzenia, ale o to czy ministeryum zasługuje jeszcze na nasze zaufanie. Przy systemacie jaki teraz przyjęto, państwo austryackie nie daje nam gwarancyi na 4 tygodnie czasu. Polityka gabinetu jest polityką zemsty, zemsty przeciwko Wiedniowi i Wiedeńczykom, zemsty przeciwko ludowi który się ważył powstać przeciw absolutyzmowi a w téj chwili może następuje nowa jaka exekucya w fossach miejskich stolicy. Austrya nie zostaje pod rządem, ale pod terroryzmem, a gdyby położono na stół sejmowy korespondencyą ministrów z wodzem naczelnym, dowiedzianoby się czy ministeryum rządzi, czyliteż samo jest tylko narzędziem, równe uprawnienie narodowości nic już innego nie znaczy jak równe uciemiężenie, gdy jeden lud służy do ujarzmienia drugiego. Jakąż nagrodę otrzymują Kroaci za ocalenie tronu krwią własną? W Tyrolu ktokolwiek się odezwie za podziałem kraju tego, pod sąd oddanym zostaje, gdy tymczasem w Galicyi zamierzonym jest nowy podział Polski, a polityka ministeryalna wprost do wojny domowéj prowadzi. Jestto niby ruteńska, ruska polityka, rzeczywiście zaś rossyjska. Polityka ministeryalna oddała Austryą, cesarstwo austryackie pod opiekę Rossyi, i wzywa do kraju Kozaków jako dobrych przyjaciół. Ministeryum chce sejm doprowadzić do takiego poniżenia, iżby mogło powiedzieć ludowi: „patrzcie czy ci ludzie zdołają czego dokonać! Jakże zaś nazwać politykę ministeryalną odnośnie do Niemiec? Jestto podstępna, w dawnym znaczeniu tego wyrazu dyplomatyczna polityka, przez wszystkie stronnictwa téj Izby potępiona. Jest ona bowiem równie przeciwna Słowianom jak i Niemcom. Dawne przysłowie austryackie mówi: „Austrya upaść nie może!" Polityka jedynie obecnego gabinetu mogłaby przyjść do tego zaszczytu, przywiedzenia Austryi do zupełnego upadku." Minister Kraus odpowiedział Szuzelce, że 700,000 złr. na wsparcie Wiednia przez Cesarza ofiarowane, polityką zemsty nazwać wolno - każdemu; że Austrya nie zostaje pod opieką Rossyi. Przecięta jedynie komunikacya z Siedmiogrodem przeszkodziła dojściu depeszy, wzbraniającéj stanowczo wkroczenia Rossyan itd. Inne szczegóły tego posiedzenia już są czytelnikom naszym znane.

Kromieryż 5 Marca. (Koresp.) Przecież raz Wydział konstytucyjny ukończył swą pracę. Druga część ustawy dla państwa austryackiego, część *organiczna*, *administracyjna* konstytucyi gotowa i do druku podana. Wszyscy wyglądają z niecierpliwością tego dzieła, do którego tyle nadziei się łączy, od którego tyle milionów spełnienia swych życzeń się spodziewa. Nie byliśmy tak szczęśliwi widzieć projekt téj drugiéj części, nie możemy zatem nic więcéj tymczasem jak tylko o jego bycie wspomnieć, obiecując, przy danéj sposobności, całą jego osnowę jak najspieszniéj przesłać. Tymczasem tylko tyle, o ile słyszeć się z boku dało, że od Galicyi tylko Bukowina oderwana; a południowy Tyrol, z początku oddzielony od północnego, przy ostatniéj rewizyi projektu większością jednego głosu w Wydziale znowu z północnym połączony został. Wiadomość o ukończeniu projektu nie mogła zostać bez wpływu na Sejm; dla tego też na dzisiejszém posiedzeniu przed przystąpieniem do porządku dziennego p. Hainmerl (z Elbogen) wniosek nagły, kilkudziesięcioma podpisy poparty uczynił, aby z uchyleniem porządku sejmowego, według którego zarys konstytucyi zanieść pod obrady Sejmu przyjdzie, wprzód w wydziałach sejmowych rozbierany być powinien, — już 15 t. m. do pierwszego czytania projektu w Sejmie przystąpić, a rozbiór jego po . wydziałach do czasu między pierwszém i drugiém czytaniem zostawić.

Wszczęły się rozprawy nad tym wnioskiem, w których mieli udział pp. Rieger, Sztrobach, Wierznicki, Borosz, Majer, Dylewski, Brestl, Leopold Neuwall, Borkowski Żaden z mowców nie przeczył, iż życzyć należy, aby w pracach swych Sejm spieszył, a tém samém smutnemu położeniu ludów, jęczącym pod jarzmem władzy wojskowéj koniec położył; wielu sprzeciwiało się atoli odstąpieniu od porządku sejmowego, właśnie w tym celu z wielką stratą czasu wypracowanego, aby rozprawom i uchwałom nad konstytucyą należytą dać gwarancyą, i tę rękojmią, że Sejm z rozwagą i zupełną rzeczy świadomością do postanowień w téj materyi kroczył. — Sku-

tkiem rozpraw było przyjęcie wniosku p. Majera z dodatkiem p. Braunera téj treści; że Sejm uchwalił:

„Na dniu 15 t. m. w rocznicę pamiętnéj rewolucyi Wiedeńskiéj, Sejm przystąpi do pierwszego odczytania organicznéj części konstytucyi i do tego celu osobne posiedzenie oznaczy; zaś od chwili zagłosowania nad § 15 praw zasadniczych, aż do 15 t. m. posiedzenia swe zawiesza, w którym to czasie wydziały rozbiór zarysu drugiéj części ustawy ukończyć muszą.“

Poczém nastąpiły debaty dalsze nad § 15 o stosunku kościoła do państwa. Zabiérali głos pp. Łomnicki, Pinkas, Dylewski; jutro, we Wtorek, skończą się rozprawy, i Zgromadzenie do głosowania nad tém ważném pytaniem przystąpi.

Z ministrów ani jeden dzisiejszego posiedzenia nie zaszczycił swą bytnością; po mowie pana Szuselki w Sobotę wyjechali wszyscy, zabrawszy z sobą kancelarye ministeryalne do Ołomuńca, gdzie się coś ważnego w téj chwili gotuje.

Właśnie odbiéram wiadomość, że do Ołomuńca przybyli pp. Somaruga, Hekszer i Hermann, wysłani od władzy niemieckiéj centralnéj, w celu porozumienia się z gabinetem austryackim o stosunku tegoż państwa do rzeszy niemieckiéj. Otóż przybycie tych panów z Frankfurtu ministrów do Ołomuńca powołało może.

Nowo uskuteczniony podział ludności cesarstwa austryackiego według ludności pojedynczych krajów w skład cesarstwa należących jest następujący:

(Ministeryum austryackie na zasadach urzędowych przedstawiło następujący interesujący obraz narodowości należących do składu monarchii).

Niższa Austrya: ludność; 1,494,000 mieszkańców, pomiędzy tymi: 1,474,067 Niemców, 11,803 Czechów, 4,233 Kroatów i 4,296 Izraelitów.

Austrya Wyższa i Salzburg: 856,994 Niemców.

Styrya: 650,200 Niemców, 352,874 Wendów.

Karyntya i Karniola: Ludność ogólna 784,786, między tymi 506,266 Słowian, (Karyntczyków i Wendów) 17,697 Kroatów, 260,821 Niemców, 2 Izraelitów.

Kraje Nadmorskie: Cała ludność 500,101, między tymi 185,707 Karyntyan, 134,545 Istryjczyków czyli Kroato-Serbów, 116,860 Włochów, 48,569 Fryalczyków, 1,555 Wołochów, 9,385 Niemców, 3530 Izraelitów.

Tyrol: 859,250 wszystkich mieszkańców, z tych 529,419 Niemców, 320,211 Włochów, 8,642 Ladinów 978 Izraelitów.

Czechy: Ludność ogólna, 4,347,962, między tymi 1,727,950 Niemców, 2,549,975 Czechów, 70,037 Izraelitów.

Morawia i Szląsk: 2,250,594 w ogóle, z tych 751,325 Niemców, 1,327,120 Czechów, 131,422 Polaków, 663 Kroatów.

Galicya z Bukowiną i W. Ks. Krakowskiém, 5,253,621 razem, z tych: Polaków 2,001,143, Czechów 2,182, 2,616,799 Ruśniaków, 2,339 Moskali, 140,626 Mołdawianów, 133,000 Niemców, 5,446 Madziarów, 5,384 Ormianów, 346,702 Izraelitów.

Dalmacya 404,640 Mieszkańców: między tymi: 374,725 Dalmato-Serbów, 28,500 Włochów, 1,005 Albanczyków, 410 Izraelitów.

Lombardya 2,667,868 Włochów, 2,965 Izraelitów, — razem 2,670,833 mieszkańców.

Wenecya 2,257,200 mieszkańców — Z tych 12,036 Niemców, 26,317 Słowian, 1,873,002 Włochów, 341,085 Fryolczyków, 1,760 Izraelitów.

Węgry (przez zbliżenie) 11,000,000 mieszkańców, 1,156,400 Niemców, 1,822,730 Słowaków, 475,310 Rusinów, 739,240 Serbów, 689,586 Kroatów, 49,600 Słowian, 13,580 Bulgarów, 4,708,260 Madziarów, 1,029,680 Wołochow; 33,000 Cyganów, 10,000 Greków, 4,000 Włochów, 3,000 Ormianów, 265,620 Izraelitów.

Siedmiogród (bez osad nadgranicznych) 2,182,700 ludności; Z tych 250,000 Niemców, 200 Bulgarów, 566,500 Madziarów, 1,290,000 Wołochów, 9,000 Ormian, 7,000 Izraelitów, 60,000 Cyganów.

Nadgraniczny Banat 1,226,408 mieszkańców t. j. 41,337 Niemców, 9,590 Czechów, 524,048 Kroatów, 339,176 Serbów, 1,288 Albańczyków, 203,931 Wołochów, 106,067 Madziarów; 434 Włochów 537 Izraelitów.

Tu jeszcze dołączyć należy stan zbrojny nadgraniczny który wynosi razem z rozmaitych szczepów ludności ogólnéj 492,486.

Ztąd się okazuje, że ludność całego Cesarstwa wynosi: 37,593,096 mieszkańców.

Między tymi jest Niemców	7,980,920.
Czechów, Morawców, Szlązaków	5,819,700.
Polaków	2,172,265.
Rusinow	3,144,598.
Słowian, Wendów i Karyntian	1,143,514.
Kroatów	1,263,821.
Serbów, Dalmatów, Istryan	1,614,934.
Bulgarów	13,780.
Razem Sławian	15,170,612.
Włochów	5,063,575.
Fryolczyków	393,954.
Ladynów	8,642.
Rumanów, Wołochów, Moldawów	2,686,492.
Madziarów	5,418,733.
Albanów	2,293.
Ormianów	17,384.
Greków i Macedo-Wołochów	10,000.
Cyganów	93,600.
Izraelitów	746,851.
Ogół ludności dzisiejszego Cesarstwa Austryackiego	37,593,096.

Wiedeń. — Mieszkańcy tutejsi podali adress do Cesarza, ażeby nie sankcyonował paragrafu sejmowego co do zniesienia szlachectwa. Korrespondent austr. utrzymuje, iż to jest *vox populi*, albo właściwie głos całego Cesarstwa.

Włochy.

Rzym 24 Lutego. Donosimy wam co następuje: 1. Neapolitańczykowie już są w marszu do Rzymu. 2) Za te pieniądze, i tych zakładników, których w Ferrarze zabrali austryacy, już sobie tu odwetujemy sowicie na poddanych austryackich. 3) Anglia nie chce mieć udziału w interwencyi Rzymskiéj, i zostaje pod tym względem zupełnie neutralną. 4) Schwytano tu listy jenerała Laugier które bardzo ważne okażą wyjaśnienia co do spraw Włoskich.

ROZMAITOŚCI.

OGRODY I POECI.

(Ciąg dalszy).

Jakkolwiek dobitna ta namowa wiele skutkowała na poecie, mającym nałogowy pociąg do dworactwa, do epikureizmu, jednakże pomysł jakiś wznioślniejszy, którym chciał resztę życia swego skierować, jakieś poświęcenie się dla sprawy ogółu, jakieś wyparcie się miłości własnéj, przeważało w nim jeszcze i pociągało ku téj stronie, którą pan Szczęsny tak smutnemi farbami malował.

— Nie, nie, mości hrabio! Młodszym zostawmy duchom drogę do tylu względów, do sławy! Mnie staremu potrzeba będzie osiąść gdzie na przedmieściu w stolicy, żyć patryarchalnie i uzbieranym owocem obdzielać młodą dziatwę, jak ów dąb który na to potrząsa czołem, aby koło niego młode wyrastało plemie!

— Marzenie! chcieć trupa odrodzić! ha! ha! ha! pan Szszęsny parsknął śmiechem politowania. I umilkli. Jeden przemyśliwał, jakby go przywabić do siebie, drugi wyszukiwał sposoby, jakby obstać przy swojem uporze, bo dusza lgnęła do blasku pańskiego. Między trojgiem tych osób rozmowa całkiem ustała, a Trembecki zamyślony ani się postrzegł, jak nagle stanęli u wnijścia do ciemnéj pieczary; podziemny strumień szumiał, łódź czekała gotowa.

— Ukarzmy Zofio szambelana! — przerwał pan Szęsny ciszę; — on, co ma zamiar wskrzeszać umarłych, niechaj sam pierwszy wnijdzie do państwa Plutona. Charonie bierz twoją ofiarę!...

I w mgnieniu, olbrzymi i barczysty, z siwą brodą wioślasz pochwycił wpół szambelana, i śród śmiechu pięknéj gre-

czynki i hrabiego, opierającego się, wtłoczył do łodzi, która natychmiast odbiła od brzegu, i zniknęła w ciemnościach podziemnego kanału.

— Przez litość hrabio! — wołał z głębi odpływający poeta, a głos jego głuchem rozlegał się echem, — przez litość! pomnijcie, że niemam z sobą ani cytry Orfeusza ani złotéj gałęzi Sybilli!

— Rymy twoje staną ci za jedno i za drugie! — zawołali oboje za odpływającym.

Poeta straciwszy z oczu ostatni promyk dniowy, utonął w dumaniu, do którego usposobiały go i obecne położenie ważące się między niepewnością, i jednostajny szum wiosła. Całe przeszłe życie jak fantasmagorya rosło przed nim w ciemności: mozolne lata na jezuickim kolegium, pierwsza miłość, pierwszy wierszyk na cześć kochanki, pierwszy wstęp na pokoje magnata, podróże, dwór wersalski, Dubarry, Wolter, Kagliostro, Kazanowa, krocie intryg, pojedynki, pitagoryjskie utopie; daléj powrót do ojczyzny, dwór Stanisława, burze jak ryczące żmije wychodzą z pod ziemi, aby ten trón z desek teatralnych i kulis obalić, a potem — potem — ....słychać jęk milionowy ruszają się groby, rozdziera się zasłona.... Gdzież on? poeta? czy może podziela boleść skonu? serca stygnące pieśnią rozgrzewa? O nie, łódź jego żywota spokojnie płynie: stoickie: impavidum ferient ruinae, godłem jego chorągwi: jemu zawsze grają strumyki, uśmiechają się piękne oczy, zasdrośne spazmatyczne; jemu płyną wierszyki do pańskich piesków, małych nóżek, a szpada i pistolet kawalera błyska dla każdéj obrażonéj piękności. To się nazywa przeigrać, przeżartować, przejść i przeskakać z górą lat siedmdziesiąt.

— Gdzieżeś wieku mój młody? — jęknął Trembicki w bolesnem upamiętaniu się — gdzieżeście proste i niewinne uczucia? wszystko przegrałem za jeden uśmiech pańskiej łaski. Dosyć już tego; przeniosę niepodległą mierność, życie ciche, a głośne w sercach milionów, nad twoje, dumne hrabio rozkosze, względy, za które na każde zawołanie muszę być dowcipnym uczonym pochlebcą. O nie, mój hrabio! niezwabisz mię niczem, nawet gdyby twoja Zofia...

Poeta dłużéj jeszcze byłby prowadził ten monolog pół mówiony, pół myślany, gdyby nie śmiech ironiczny, prostoduszny bo z całego gardła, który się rozległ w sklepieniach kanału. Trembecki na wieki zapomniał, że nie sam jeden był w łodzi.

— Cóż cię tak śmieszy, mój ty wesoły Charonie?

— Ha! ha! ha! śmieje się jak z tego chłopa, któremu szatan pokazuje palące się pieniądze, a potem topi go w błocie.

— Cóż przez to chcesz rozumieć?

— Nic, albo coś, a może tylko się domyślam.

— Jakto, czyś mnie podsłuchał?

— Samiście się wygadali, a doświadczenie moje odkryło mi resztę tajemnicy.

— Doświadczenie twoje?

— Nic inaczéj; widzę, że was ciągnie coś gdzieindziej, a znowu nasz chrabia na wędkę was bierze. O! jeśliś przestąpił próg pańskiego pałacu, jeśliś pił z jego szklanki, a dotknął się ręką, może jeszcze ścisnął: toś przepadł, musisz mu służyć, jako czart u czarnoksiężnika, nie jedne lat siedm.

Trembecki, który nieprzestawał z gminem, niespodziewał się znaleść tyle filozofii w prostym ukraińskim Kozaku, a im więcéj się dziwił, tem więcéj rosła w nim ciekawość dowiedzenia się czegoś.

— Trzeba wam wiedzieć — rzekł Charon, opierając wiosło na krawędzi łodzi, — że nie zawsze byłem dziadem pilnującym tego ogrodu od psotnych studentów, i nie zawszem woził gości po tém kanale....

Oho! — pomyślał Trembecki, — to coś zakrawa na powieść jak o królowéj Golkondy.

— Niegdyś koń mój był najlotniejszy na stepie; między mołojcami znam rękę moją najwprawniejszą do szabli a oko do rusznicy. Na całym brzegu bohowym czerń wierzyła we mnie jak w obraz cudowny. A jam usłuchał chytrych podszeptów, jam się wdał w rozmowę z wojewodą kijowskim, ścisnął mi rękę, i miasto baraniego kożucha odział szubą z czerwonym atłasowym wierzchem; odtąd zajęcze serce zaczęło bić pod szubą namawiałem mołojców... zdradziłem ich!...

Starzec westchnął głęboko, i tak silnie zaczął wiosłem robić, że woda pryskała nad głowy.

— Okropna twoja historya! pomyślał Trembecki, chciałeś mi dać naukę, a wlałeś truciznę w duszę, która o czemsiś lepszem marzyła. Tyś był człowiekiem gminu, i zdradziłeś go, zaprzedałeś; a ja, z małego na dworskim chowany chlebie, dziś chciałbym miłość gminu pozyskać, nad grobem rozprzestrzenić życie, które się w ciasny obręb zamknęło, w przedpokój!

Tyle sofistycznych myśli, dręczyło go, tyle sprzecznych miotało nim uczuć, że zakrywszy twarz rękoma, ani się obaczył, jak łódź wybiegła z podziemnego kanału na wody jeziora, słońcem olśnione, a w tym śnie bolesnym dzień, przenikający przez szczeliny palców jego, zdawał się być jutrzenką owéj światłości, którą chciał opromienić swoich współbraci!

— Witaj z tamtego świata! witaj nam szambelanie! — ozwały się setne głosy! — Niech żyje! — zabrzmiała huczna muzyka.

Szambelan jakby siłą czarodziejską ujrzał się przeniesionym, rzekłbyś, na pola dusz szczęśliwych; pełen podziwu wodził około siebie okiem odwykłem od słońca. Kilkanaście łodzi, coraz piękniejszych, pływa po wodach słodkiego morza. Wiosenny wietrzyk igra różnobarwnemi wstęgi, napina żagle; roznosi wonie z wieńców orszaku Amfiryty: Trytony dmą w trąby, wdzięczne pieją Najady. Owóż okręt piękniejszy nad wszystkie, sprawnem cięty dłótem, ujaśniony farbami i złotem lśniący, podobny do weneckiego bucentaura, zmierzał ku łodzi naszego Charona.

— Szambelan! szambelan! wołały piękne damy wiewając na niego wachlarzami; witaj w dobrym zdrowiu! zapraszamy cię do naszego baciku.

— Jakżeż skutkowała kara? czy nawet i tu między błogosławionemi — i hrabia wskazał na grono otaczających go kobiet — czy i tu jeszcze myślisz o tamtym świecie?

I piękne damy uśmiechnęły się; muzyka brzmiała, i pieśni śpiewano na cześć poety. Zofia tylko jedna miała głowę opartą na ramieniu hrabiego z lekką mgłą smutku.

— Zofio! Zofio! powitaj szambelana, spojrzyj wesoło — rzecze pan Szczęsny, całując ją w prześliczne oczy; — »zkądże ta chmurka na czole?«

— Czytałam teraz w smutnéj przeszłości naszéj, lękam się....

— Ty przymnie, śród roskoszy, śród nieba przychylnego na ziemię, miałażbyś się lękać przyszłości?

— Lękam się o całą płeć naszą, i widzę jak coraz władza nasza słabieje; — kobieta dziś prosić musi, kiedy dawniej zgadywano jéj myśli....

— Kobieta dziś rządzi duszą, natchnieniem, kiedy dawniej więzy wkładać mogła, — pochwycił Trembecki, którego ubodły przymówki Zofii.

— Nie rozumiem, o co wam chodzi! rzeknie pan Szczę-

sny, Zofio! to jakieś okrutne żądanie: zmuszać poetę.... czy wiesz, że to są istoty do nas niepodobne ani duszą ani ciałem? oni zawsze gdzieś żyją między niebem, a ziemią jak sylfy. A przytem, nie prawdaż szambelanie, ty masz obowiązki, które. . tak są mocne.... święte...

— Nie, nie, mości hrabio! wahanie się moje pochodziło dotąd z nieufności we własne siły; odłogiem leżąca niwa poezyi nie wróżyła mi bujnego płonu; lecz w téj chwili takie natchnienie, taki zapał uczuwam w duszy, że ... — Zofio! Zofio! uśmiechaj się do niego! no zgoda, podaj mu rękę. Tak — tak — ha co Panie Trembecki, ucałowałeś ją, zaczynasz odmładniać; patrz, rumieni się jak student, lubię to, jest to niewinność, wieszcze natchnienia....

. Trembecki śród téj przywróconéj harmonii zapomniał o swojéj podróży, odwielkich celach, o nauczkach starego Charona, o wszystkiém.... Jemu tak dobrze w tem żywiole ócz jaskrawych, tych uśmieszków, tych słówek pieszczonych, pańskich względów, kadzideł.... Jemu tak słodko brzmi ta muzyka, ten hymn takie wdzięczne przynosi słowa, bo to wszystko dla niego niespodzianka, — tryumf poety!

Łodzie opłynąwszy jezioro, przybarawszy do wyspy, któniby bukiet pływający przyjmowała na łono swoje rój różnobarwnych motyli, dziewicę postrojone we wstęgi i wieńce.

Zofia oparta na ramieniu szambelana (znowu Ossyan i Malwina!), wchodziła znim w ulicę ustawioną z dziewic, które pod nogi sypały im lilie i róże. Ulica ta wiodła do lśniącego jedwabiami i złotem namiotu rozbitego na łące W namiocie stół na dwieście osób, gnący się od sreber. Na każdym torcie, piramidzie: cyfra poety! w każdym kielichu pieniącego się szampana: zdrowie poety! w każdem pańskiém wejrzeniu i uścisku: pomyślność poety! a w grzmiącéj muzyce i słodkim hymnie: sława poety!

— Co za szaleństwo! — myślił oczarowany Trembecki, kiedy w towarzystwie, w którém przybył, — odpływał z wyspy; — na starość chciałem za laurami gonić, które tu garściami zbieram!

— Hrabio! tu, gdzie wszystko ma swoje znaczenie i nazwę, zwłaszcza że mi do mego poematu potrzebném będzie, jakież ta wyspa nosi miano? zapytał Trembecki w chwili, kiedy brzeg wysiadał,

— Anti-Circe nazwałem ją dla jéj szczególnéj własności: każde zwierzątko, które tu przybywa, staje się lepszém i bierze twarz człowieczą.

— Więc odczarowujo to, co w podlejszy twór zamieniła Circe?

— Nie inaczéj: ten cud i na tobie się pokazał, — dodał żartobliwie pan Szczęsny; — przed chwilą byłeś upartym wołem, a krokiem wstąpiwszy na tę wyspę, przybrałeś postać samego Feba.

Trembeckiemu nie wypadało jak wraz z drugimi poklasnąć i uśmiechnąć się na ten dowcip, lecz uśmiechem, w którym było dużo ironii i goryczy.

* * *

— Prosić pana szambelana, i powiedzieć mu, że od godziny wszyscy oczekujemy go z niecierpliwością. Taki rozkaz dawał pan Szczęsny w najgorszym humorze marszałkowi swojego dworu.

— Szczególni to ludzie ci panowie poeci! Wiecznie każą na siebie czekać, wiecznie ze swemi płodami drożą się.

— Jakby łaską pańską nie byli zapłaceni z góry; — podszepnął jeden z zauszników hrabiego.

Czas poobiedni najlepszy do słuchania wierszy: ciało zajęte trawieniem, umysł do drzymania skłonny łatwo w krainę marzeń się przeniesie. Trembecki utraci wielce na zwłoce.

I rozmowa w gronie coraz stawała się ociężalszą. Oczekiwanie przechodziło w nudy. Gospodarz w głowę zachodził ale dowcip Zofii i tą razą przybiegł mu z pomocą.

— Wiadomo państwu — rzeknie ona — że pan Trembecki opisał wierszem Zofijówkę; niebo tak jest pogodne, powietrze tak przyjemne, że grzechem byłoby nie słuchać opisu ogrodu w ogrodzie.

Jedno z drugiem daleko lepiéj się wyda; przyprawdzi ktoś z gości.

— A przytem i umysł się otrzeźwi; dodał inny.

— A więc służę moi panowie i panie: szambelana prosić do ogrodu.

I para po parze, poważnie, spaniale, przez wielkie drzwi szklanne wysuwały się do parku. Dwie spływające rzeki tworzą tam u podnóża pagórka, na którym pyszny pałac się wznosi, szybę jeziora gubiącą się w gajach topolowych i ocienioną bukietami dwóch czarujących wysep; stado łabędzi żegluje po tych cichych wodach, jak myśli dziewicze marzące o niebie; dodaj do tego kręte ścieszki bielejące piaskiem po tle ciemnych trawników, lekkie mostki rzucone na rzece, ławeczki pod drzew cieniem, i odleglejszy widok na staw drugi z ciągnącemi się na brzegach domami przedmieść tulczyńskich, — a masz całą powabną prostotę tego ogrodu, tak dobrze nazwanego *Choroszcm.*

I całe grono zasiadło już w półokrąg, ustawione kanapki pod cieniem gałęzistych lip i klonów przy źródle wypływającem z kamiennego posągu. (*D. n.*)

Doniesienia Urzędowe.

Nr. 251.

CES. KRÓL. PREZES TRYBUNAŁU

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Celem dopełnienia wezwania JW. Prezesa C. K. Sądu Wyższego z dnia 28 Lutego b. r. do Nru 306, o przedstawienie kandydatów na Woźnego Audyencyonalnego Trybunału, — wzywa mających chęć otrzymania téj posady, aby w ciągu dni piętnastu stósowne podania z dołączeniem dowodów, uzdolnienie odpowiednie wykazujących, uczynili.

Kraków dnia 5 Marca 1849 r.

Prezes Trybunału
MAJER.

(3r.) Z. Sekr. P. *Burzyński.*

O milę od Miasta Krakowa, znajduje się Wieś z wolnéj ręki do sprzedania — o któréj opis jako też bliższe wiadomości powziąść można w Księgarni W. *Gieszkowskiego* w Ulicy Grodzkiéj.

Redaktor: *Władysław Izycki.*